

# SIEMIANO NR 1/31

## SPIS TREŚCI:

- ++Prawosławie/I/
- ++Moja wina
- ++Afganistan
- ++Nasze rodowody-  
Duszpasterstwa Akademickie
- ++C filozofii pewnego filozofa

CENA 70 ZŁ.

dwumiesięcznik

styczeń

lut y 88'

## Uwolnić Kornela i Hanke



Czyżby etos polskiego podzie-  
ria został zakończony?

✓ zasądzie już symboliczne pos-  
tać Kornela i Hanka, niezwykle  
zasłużone dla sprawy NIEPODLE-  
GŁOŚCI I DEMOKRACJI, są obecnie  
w areszcie. Ich wielki wkład  
w rozwój kultury politycznej  
władze polityczne chcą znisz-  
czyć posiadając ich o motywy  
militarno-terrorystyczne...

Człowiek w areszcie nie może  
mówić, nie może się bronić. Obo-  
wiązkiem mogących jeszcze mówić  
jest przeciwstawianie się kłam-  
stwu, bez względu na orientacje  
polityczne.

Czy masz jeszcze odwagę mó-  
wić prawdę? Parafrazując pytanie  
referendum, tym razem skierowane  
do czerwonego, jeżeli chcesz dal-  
szej demokracji kraju? - to  
uwolnij m.in. Kornela i Hanke.  
Oni w tym na pewno Ci pomogą.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX  
Kornel Morawiecki, adiunkt Poli-  
techniki Wrocławskiej, delegat  
na Zjazd Krajowy NSZZ "S", był po-  
szukiwany listem gończym od 15  
XII 1981 r.; w 1982 założył "Soli-  
darność Walczącą" której przewo-  
dniczył.



# od redakcji



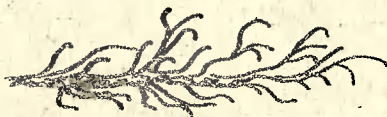
Oddajemy do rąk Czytelników kolejny numer pisma "Sumienie". Czynnimy to z radością i satysfakcją, bowiem udało się nam pokonać te wszystkie trudności, na jakie napotyka w naszych warunkach druk "wolnego słowa". Pismo powstało z inicjatywy grupy ludzi kontestujących obecną rzeczywistość, a jednocześnie poszukujących sposobów jej przewyciężenia. Jesteśmy świadomi, że takich grup, zwłaszcza wśród młodych, jest wiele. Nie akceptują oni układów społecznych, ekonomicznych czy politycznych w jakich żyją, nie akceptują stosunków panujących w szkole, w pracy, w rodzinie. Sprzeciw jaki się w nich rodzi wyrażają w różnych formach: od ucieczki po agresję wobec otoczenia.

Nasza grupa wybrała wolne słowo - próbę wypowiedzenia się na forum publicznym na problemy obecnej rzeczywistości na łamach niezależnego pisma poprzez pryzmat katolickiej nauki społecznej.

"Sumienie" jest piśmie, które powstało z tej najgłębszej potrzeby samookreślenia się wobec spraw, problemów i wartości, jakie ze sobą niosie stale zmieniająca się rzeczywistość. Idea pisma wyraża się w tym, że pragnie ono stworzyć nowe możliwości samorealizacji - zarówno osobom piszącym na łamach "Sumienia", jak i jego czytelnikom. Pragniemy, aby pismo stało się "wolną trybuną sumienia", na której pojawiać się będą sprawy i problemy ważne: absorbujące, czasem bulwersujące czy też poruszające sumienia osób piszących oraz czytelników. Pismo stawia sobie za cel również integrację. Chce integrować ludzi i środowiska wokół problemów i zadań wymagających wspólnego działania.

Nie jesteśmy grupą polityczną i pismo nasze nie ma charakteru politycznego. Są jednak związane z polityką problemy, takie jak: przestarzały i niedemokratyczny system władzy, chaos gospodarczy, dewastacja naturalnego środowiska, inflacja, biurokracja, emigracja, sytuacja mieszkaniowa etc. O tych problemach chcemy pisać, bo są to problemy nie tylko polityków, ale również i nasze sprawy, sprawy dla naszych sumień.

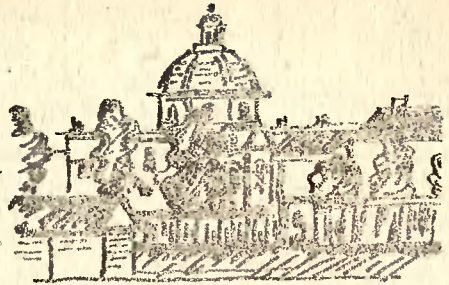
REDAKCJA





# 1000 - LECIE CHRZTU RUSI

Praceżawie /1/



Chrześcijaństwo dotarło na Ruś z Bizancjum. Ten z pozoru tak oczywisty fakt dopiero przy bliższym przyjrzeniu się mu ujawnia swoje wielokrotne konsekwencje. Jedną z najwyraźniejszych były specyficzne, odmienne niż w chrześcijaństwie zachodnim, relacje

między Kościołem a państwem. W systemie bizantyjskim głową Kościoła był cesarz: on nie tylko nadzoruje administrację majątków kościelnych, wydaje przepisy dotyczące wstępowania do klasztorów, obioru biskupów, dyscypliny religijnej, ale jest także ostatnią instancją rozstrzygającą spory dogmatyczne. W takim systemie Kościół jest ze swojej strony wprzęgnięty w służbę administrowania państwem.

Ten system stosunków państwo-Kościół przyjął się na Rusi. Należy jednak pamiętać, że dla despotyzmu władców moskiewskich ograniczeniem był patriarchalno-soborowy ustój Cerkwi. Prawosławnej. Został on jednak zniszczony przez sekularyzacyjne reformy Piotra I. Cerkiew została w nich sprowadzona do roli jednego z rządowych departamentów, zaś biskupi i duchowni do rangi urzędników państwowych.

Przez przeszło dwa wieki Cerkiew pozostawała pod ścisłą kontrolą państwa, będąc jednym z filarów samodzielnego państwa. Ta tradycja historyczna będzie silnym obciążeniem w nowych, zaistniałych po 1917 r. warunkach.

W 1914 roku Cerkiew prezentowała się okazała: skupiała około 117 mln wiernych, którzy przewodziło 130 biskupów i 50 tys. duchownych; dysponowała 48 tys. cerkwi parafialnych i 20 tys. klasztornych; prowadziła 35 tys. szkół elementarnych, 58 seminarji i 4 akademie duchowne. Jednak za tą imponującą fasadą krył się niski poziom duchowieństwa, antagonizm między klerem parafialnym a zakonnym, fatalna atmosfera w seminarjach. Pociągało to za sobą spadek autorytetu Cerkwi w społeczeństwie rosyjskim, zwłaszcza wśród inteligencji, która była co najmniej obojętna religijnie, jeśli już nie nastawiona wrogo wobec religii. Także w łonie samej Cerkwi pojawiają się grupy radykalnie nastawionych duchownych, którzy poprą późniejszy program bolszewicki.

Rewolucja lutowa przyniosła z jednej strony dezorganizację życia cerkiewnego, z drugiej jednak dawała szansę ułożenia stosunków między państwem a cerkwią na nowych podstawach, uwalniając ją od dotkliwej kurateli państwa. Rząd Tymczasowy wyraził zgodę na zwołanie Wszechrosyjskiego Soboru. Zebrany w 1917 roku Sobór, skupiający biskupów, kapłanów i świeckich rozpoczął dzieło reformy. Związyli na nim zwolennicy powołania silnego, patriarchalno-biskupiego, systemu administracyjnego i pod wpływem Sobór przywrócić zniesiony przez Piotra I patriarchat. Na metropolicę Moskwy i patriarchę Wszechrusi wybrano dotychczasowego metropolicę wileńskiego Tichona. Sobór kontynuował swe obrady do września 1918 roku, przeprowadzając szereg reform. Pod koniec obrad przyjęto dwie najważniejsze uchwały przysmagające nieograniczone uprawnienia administracyjne na wypadek niemożliwości zwołania kolejnego soboru oraz zobowiązujące go do wyznaczenia trzech następców. Decyzje te były podyktowane ówczesną sytuacją Cerkwi i jej konfliktem z władzami bolszewickimi. Ten zaś: „... był nieuchronny, gdyż partia komunistyczna po dojściu do władzy stawiała sobie za cel nie tylko gospodarcze, polityczne i społeczne przekształcenie kraju, celem jej było stworzenie nowego człowieka, rząd dusz.”

Znane jest antyreligijne nastawienie Lenina i bolszewików. Natychmiast po przewrocie październikowym bolszewicki rząd rozpoczął walkę z Cerkwią. Poszczególne dekryty proklamowały rozdział Cerkwi od państwa, pozbawiły ją statusu prawnego. Konfiskowano szkoły, seminaria, klasztory, cerkwie. Dekret z 23I1918 roku stanowił, że cerkwie mogą być oddane wierzniom w dzierżawę. Jeśli miejscowe władze uznają, że nie są one "bardziej potrzebne do innych celów". Jedynie grupy wierznych dzierżawiące świątynie uznawane były za legalne - tym samym poza prawem stawiano hierarchiczną organizację kościelną. Wydzierżawione cerkwie obłożono wysokim podatkiem jako "dochodowe przedsiębiorstwa prywatne". W ślad za dekretami szły czyny: od 1918 do 1920 roku bolszewicy zamordowali 28 biskupów, uwięzili i zabili tysiące kapłanów i wierznych - wyłącznie za ich działalność religijną. Warto tutaj nadmienić, że w czasie całej wojny domowej patriarcha Tichon odmówił poparcia którejkolwiek ze stron.

Wiele z dekretów Soboru wskazuje na fakt, iż dostojnicy Cerkwi przeconani byli o tymczasowości władzy bolszewików. Jakże inaczej wytknąć ten dokument Soboru z 15XII1917 roku, w którym domagano się od władz uznania narodowego charakteru Kościoła, prawosławnego czy też sądanie Soboru, by "głowa państwa rosyjskiego, ministrowie religii i szkolnictwa oraz ich zastępcy byli wyznawcami prawosławia". W odpowiedzi na represje patriarcha Tichon ogłosił 18I1918 roku enyklikę oskarżającą władze o politykę antyreligijną i nałożył ekskomunikę na wszystkich walczących z Kościołem. W pierwszą rocznicę przewrotu patriarcha skierował do Lenina list, w którym wyliczając zbrodnie nowej władzy, wzywał ją do zaprzestania prześladowań. Na przełomie 1918 i 1919 roku fala prześladowań na krótko opadła. Już jednak w marcu 1919 roku represje się wzmożyły w związku z wydaniem przez władze zarządzenia o likwidacji kultu religijnego. Wobec nowych prześladowań patriarcha Tichon usiłował odejść od polityki totalnej konfrontacji i podjąć próbę ułożenia względnie poprawnych stosunków z władzami bolszewickimi. 25IX1919 roku ogłosił mianowicie enyklikę, w której zakazywał księgom działalności politycznej i wzywał ich do lojalności wobec rządu. Bolszewicy nie mogli pozwolić na istnienie Cerkwi jako niezależnej instytucji - nawet jeśli deklarowała ona swoją lojalność wobec władzy; byłoby to tym niebezpieczniejsze, iż wobec prześladowań Cerkwi zyskiwała ona coraz większy autorytet. Władze bolszewickie pragnęły całkowitego podporządkowania, osiągniętego za cenę złamania moralnego kręgosłupa Cerkwi.

Do sadania ciosu władze wykorzystały charytatywną akcję patriarchatu w czasie głodu lat 1921-22. W sierpniu 1921 roku patriarcha Tichon powołał Cerkiewny Komitet Pomocy Głodującym, który rozpoczął zbieranie datków do świątyniach. Rząd przestraszony energią przejawioną przez Cerkiew zakazuje dalszej działalności Komitetu. 19II1922 patriarcha zaproponował radom diecezjalnym, by przekazały one kopostwośnoś cerkiewne /za wyjątkiem przedmiotów sakralnych/ na fundusz pomocy głodującym. Tymczasem 26II1922 władze konfiskują wszystkie kosztowności cerkiewne, także sakralne. Dekret ten napotkał na opór wierznych - w ciągu pierwszych trzech miesięcy po jego ogłoszeniu zapotowano 1414 starc wierznych z wojskiem. Na Cerkiew spadły gwałtowne represje: "Teraz właśnie trzeba dać temu towarzystwu naukę i to taką, by przez kilka lat nie odważyli się nawet myśleć o oporze" - oto dyktando Lenina. W Moskwie zorganizowano proces pokazowy, w którym zapadło 11 wyroków śmierci, patriarchę Tichona zaś osadzono w areszcie domowym za rzekomy "opór wobec konfiskaty dóbr kościelnych na pomoc głodującym". Ogółem w latach 1921-22 zamordowano ok. 10 tys. kapłanów i zakonników.

Walkę z Cerkwią zniekomicie ułatwiła trwająca w jej łonie schizma. Na jej czele stają tzw. Odnowiciele, którzy od początku byli wykręśtani przez władze w ich walce z Kościołem. W kilka dni po aresztowaniu Tichona, przywódcy Odnowicieli - Wiedeński, Krasnioki, Kalinowski,



pojawił się w jego rezydencji, strzeżonej przez GPU. Przekonał się Tichona o jego czasowej niezdolności do pełnienia funkcji kościelnych i uzyskali jego zgodę na przejęcie przez nich kancelarii patriarchalnej. Patriarcha udzielił im jej na czas ściśle określony - do chwili przybycia metropolity jarosławskiego Agafangelowa, któremu przekazał pełnię władzy patriarchalnej. Odnowiciele jednak wykorzystali sposobność: 18 VI 1922 roku dokonują przewrotu, likwidują patriarchat i tworzą Najwyższy Zarząd Cerkiewny. Tym samym powstaje tzw. Żywa Cerkiew, którą władze traktują jako oficjalną organizację prawosławia i której udzielają poparcia. Innego zdania byli natomiast wykorzystali sposesłowie opowiedzieli się za tradycyjnym systemem patriarchalnym. Głównym powodem było to, że w 400 cerkwi w Moskwie tylko 4 pozostały w rękach zwolenników Tichona i były one pełne dniem i nocą, natomiast świątynie przejęte przez Odnowicieli świeciły pustkami. 4 W maju 1923 roku Odnowiciele zwołali schizmatyczny "sobór", którego decyzje zostały przez wiernych odrzucone.

W obliczu tak groźnego rozłam patriarcha Tichon zdecydował się uznać rząd radziecki i przyrzec lojalność wobec nowej konstytucji. Za tą cenę uzyskał swoje uwolnienie /28 VI 1923/, mógł objąć swoje funkcje i rozpocząć walkę ze schizmą. Decyzję władz należy tłumaczyć niepowodzeniami schizmy Odnowicieli, którzy nie zdołali opanować całej Cerkwi. Poparty przez wiernych Tichon zdecydowanie oparł się naciskom i nie zawarł kompromisu.

Po jego śmierci /12 IV 1925/ następcą Tichona, metropolita Piotr, kontynuując politykę odmowy kompromisu, deklarując jednocześnie swoją lojalność wobec rządu. To jednak nie wystarczyło - zostaje oskarżony o udział w spisku monarchistycznym, skazany i zesłany. Jest jednym z 117 /na ogólną liczbę 160/ biskupów Kościoła patriarchalnego aresztowanych w latach 1925-27. Także jego następcą, metropolita Nowogrodu-Sernyńskiego, zostaje w grudniu 1926 roku aresztowany. W obliczu groźby całkowitego rozpadu instytucjonalnego metropolita Sergiusz decyduje się na krok ostateczny. Uchwalony 30 III 1927 roku dostaje zezwolenie na kontynuowanie działalności i zostaje uznany za pełniącego obowiązki patriarchy. W zamian ogłasza w lipcu "Deklarację", w której uznaje władzę radziecką za prawowitą i wzywa wszystkich wiernych do zaprzestania wszelkiej działalności opozycyjnej - pod karą ekskomunikacji. Wg historyka deklaracja ta "przemienia Cerkiew w aktywnego sojusznika rządu sowieckiego." Inny określa ją jako "duchowo-moralną katastrofę Rosyjskiej Cerkwi". Wywołała też deklaracja ogromne oburzenie wśród wielu wiernych i hierarchii - kilku metropolitów zerwało z patriarchatem i utworzyło "Kościół katakumb".

Deklaracje lojalności ze strony patriarchatu miały uchronić Kościół od prześladowań i umożliwić przetrwanie schizmy. Nie osiągnęły ani jednego, ani drugiego celu. Coraz dalej idące zapewnienia o lojalności umożliwiły wprowadzenie zlikwidowanie schizmy Odnowicieli, ale za cenę całkowitego uzależnienia się od władz państwowych, władz, które nadal bezapardonowo zwalczały religie. Popierając bowiem schizmę w łonie Cerkwi czy też wymuszając kolejne deklaracje lojalności władze nie zaniechwały posunięć administracyjnych i propagandowych. W 1929 roku wprowadzono nowe przepisy o stowarzyszeniach religijnych. Zakazano wszelkiej działalności religijnej poza murami świątyni, zabroniono Kościołowi prowadzenia działalności społecznej, kulturalnej, prowadzenia szpitali. Zakazano działalności misyjnej. Drapieżnie podniesiono podatki od wydzierżawionych cerkwi. W szczytowym punkcie swego rozwoju znalazł się Związek Walczących Bezbożników, liczący ok. 7 mln członków. Nadal zamknięto cerkwie, mordowano i zamykano kapłanów.

W 1933 roku funkcjonowało ok. 15-20% cerkwi w porównaniu z rokiem 1917. W 1943 roku na terenach Związku Radzieckiego w granicach sprzecz 1939 roku działało 1000 kościołów - 2,5% stanu z 1920 r. W latach 30-tych uwięziono lub zamordowano ok. 85% duchownych. Stopniowo jednak pojawiły się, początkowo niesłabnące, symptomy zmian. Z jednej strony wiązki należy do aneksjami, jakich dokonał ZSRR w 1939 i 1940 r. Na ziemiach tych żyło ok. miliona chrześcijan, część z nich to prawosławni. Wskazywano na dynamicznych ośrodków wiary powstawało nie wolne odrodzenie oficjalnego prawosławia. Z drugiej strony w ZSRR zalały prze-



śladowania religijne, co wiązać należy z odwoływaniem się władz do uczuć narodowych i patriotycznych Rosjan. Ewolucję tę znakomicie przyspieszyła i ułatwiła wojna.

Już 22 VI 1941 roku metropolita Sergiusz ogłosił list pasterski, w którym wzywał do walki z najeżdżącą w imię obrony ojczyzny i prawosławia. Apela te będą się odtąd stałe powtarzały. Żądał ze swej strony zlikwidowały Związek Walczących Bezbożników i prasę antyreligijną, zaś ewakuowanemu do Symbirsku metropolita umożliwiono nawiązanie kontaktu z diecezjami.

4 IX 1943 roku doszło do spotkania Stalina z metropolitami: Sergiuszem, Mikołajem i Aleksym. Stalin wyraził na nim swoją opinię o wyborze patriarchy i zwołanie Soboru. Zebrał się on już 8 IX. Na patriarchę wybrano na nim metropolitę Sergiusza, który faktycznie kierował Cerkwią już od 17 lat. Sobór potępił też tych, którzy stanęli po stronie Hitlera: "każdy winny zdrady sprawy wszechcerkiewnej i który posiadał na stronie faszyzmu jako przeciwnik Krzyża Pana Naszego, gwałtem jest wyklęty, a biskup i duchowny - pozbawiony będzie godności." Sobór rozpoczęła też stopniową odbudowę struktury diecezjalno-parafialnej. Procesu pojednania między stalinowskim reżimem a Cerkwią, nie zahamowała śmierć metropolity Sergiusza / 15 V 1944/. Na kolejnym Soborze w styczniu 1945 roku dokonano wyboru patriarchy i zreorganizowano strukturę administracyjną Kościoła, nadając jej ściśle socjalizowany charakter z autokratyczną pozycją patriarchy na szczycie. Faktycznie jednak o obsadzie stanowisk w tej hierarchii decydowały władze.

W latach wojny dokonano się nie tylko pojednanie między państwem a Cerkwią, ale co więcej - uznano ją za integralną część systemu. Państwo będzie odtąd wspierało patriarchat w walce z odstępcami od ortodoksji patriarchalnej - wielu z Odnawicieli pokaja się by wrócić do Cerkwi patriarchalnej. Wyższe duchowieństwo zrównano w przywilejach z wyższą warstwą partyjnej biurokracji.

Wszystko wróciło do punktu wyjścia: Cerkiew /choć niepomierzenie słabsza/ znów była podporą reżimu, duchowieństwo zaś częścią biurokracji. Za to "we wszystkich cerkwiach wznoszono modły za Staliną".

#### Przypisy:

- 1-M. Heller, A. Niekricz "Utopia u władzy", t.I, W-wa 1986, s. 110
- 2-erem, "Prawosławny Kościół rosyjski pod rządami sowieckimi", Arka nr 17, Kraków 1987, s. 128. Jest to obszernie streszczenie pracy Dymitra Pospiełkowskiego "The Russian Church under the Soviet Regime / 1917-1982/", Nowy Jork 1984
- 3-M. Heller, A. Niekricz dz. cyt. s. 144
- 4-erem, dz. cyt. s. 129
- 5-M. Heller, A. Niekricz, dz. cyt. s. 111
- 6-erem, dz. cyt. s. 132
- 7-proces ten opisuje Helène Carrère d'Encausse, Stalin: państwo terroru, W-wa 1983, s. 47-52 oraz 81-93
- 8-M. Heller, A. Niekricz, "Utopia u władzy", t. II, W-wa 1986, s. 84
- 9-jw.

Jan Sulima



# Moja wina

3 LIPCA 1987

Ukochany, najmilszy.....!

Ten nagłówek napisałam z przyzwyczajenia, bo chyba słowa te dla Ciebie już nic nie znaczą.

Może nie powinienam do Ciebie pisać ani niczego nie wyjaśniać. Zbyt wiele wyjaśnień komplikuje i zaciemnia trudną sprawę. Wiem o tym. Ale w tym liście zawarte jest to, co tak bardzo Ci chciałam powiedzieć, a nie było czasu, okazji, nastroju... Tak. Zresztą jest mi bardzo trudno mówić o sobie. Dlatego piszę.

Na pewno zanim otworzyłeś kopertę pomyślałeś, że nimo, wszędy i wszędy więcej się spodziewałeś po mnie, bo jestem iluś-tam-letnią ko-letą, mającą pewne obowiązki itd. Oczywiście. Tak. Nawet jestem przecież trochę starsza od Ciebie. Ale czy Ty byłeś kiedykolwiek naprawdę mężczyzną?

Ostatniej nocy tak bardzo pragnęłam żebyś mnie przytulił, tak bardzo pragnęłam Twojej czułości i bliskości /to chyba niewiele/ ale nawet na to nie było Cię stać. Twoja moralność i godność! Dlatego właśnie...!

Czego więc ode mnie chcesz? Dlaczego nie zabierzesz wszystkich swoich rzeczy i nie odjedziesz na zawsze z mojego domu i mojego życia? Dlaczego wciąż przyjeżdżasz? Dlaczego patrzysz na mnie tak uważnie, a napięciem pod Twoim spojrzeniem czuję się mała i bezradna i zaczynam myśleć, że za chwilę utonie się coś, czego się boję? Dlaczego tak daleko patrzysz?

A czy będąc u mnie ostatni raz obserwowałeś tylko jak fioleto- wienie gaz nad moim oknem, którego sama, tak, sama sobie nabiłam, bo prze- cież nikt inny tego nie mógł zrobić i te siłce na przegubach dłoni też sama sobie zrobiłam, gdy szarpałeś mnie chcąc odebrać tabletki nasenne. Nie ważyłam ich zresztą tak dużo. Tyle ty?..o, by przespać Two- ją obecność w moim domu, zagłuszyć choć na chwilę ból, tak samo silny jak ten, gdy uierało we mnie Twoje dziecko, bóg, z którym nie umiem sobie poradzić sama!

**"NIGDY BRZEMIE DZWICANE PRZEZ CZŁOWIEKA,  
SAMOTNIE, BEZ POMOCY DRUGICH."**

To nieprawda, że nie chciałam dziecka. Twoje dziecko ncsiłabym z miłością i dumą, nawet gdybyś nie był ze mną. Człabym jak rośnie we mnie, jak się porusza i wtedy byłabym kowuś znowu tak bardzo po- trzebna jak światło, powietrze, woda. I chleb. Tak, bardzo bym je kocha- ła! Nasze dziecko.

Nie myśl o tym. Stawaj się nie myśleć! Tak Bóg chciał. On daje i On odbiera. Nie wolno Ci się załamywać. Jeszcze wszystko może być do- brze. Na pewno tak będzie - tak powiedział spowiednik.

Ale Ty nie nie powiedziałeś i ja nie mogłam Ci nie powiedzieć, bo nie miałeś czasu, albo nie chciałeś słuchać, tylko zdenerwowanym gło- sem mówiłeś:

-Nie bądź taka smutna, wiesz, że tego nie lubię.

lub zaciskając pięść:

-Prześtań się na mnie bocyć, bo to mnie złości.

**"NIGDY JEDEN PRZECIW DRUGIEMU."**

To prawda, że popełniłam błąd. To moja wina.

To moja wina, że zgodziłam się na to żebyś mieszkał u mnie.

To moja wina, że czekałam na Ciebie z kolacją, że było tyle ciepła

w Twoich oczach, że cieszyłam się słysząc od Ciebie miłe i czułe sło- wa.

To moja wina, że stawałeś się coraz bliższy, że byłeś częścią mojego życia i jego radością. Przy Tobie pierwszy raz w życiu szukałam się naprawdę kobietą.

To moja wina, że nocą trzymałeś moją rękę aż do zaśnięcia, że dotyk Twoich dłoni nie był obcy.

To moja wina, że całowałeś mnie, że, gdy trzymałeś mnie w objęciach, całowałam jak mocno bije Ci serce...

Właśnie to moja wina. że tamtej nocy chciałam być z Tobą, chociaż to było



bez sensu, jak życie bywa bez sensu lub tak niezdolne, że, gdy mogłam przytulić twarz do Twojej piersi, wszystko nagle miało inny wymiar i mogłam jak słowa modlitwy szeptać: nie jestem sama, nie jestem sama, chociaż tak bardzo, bardzo się boję...

Nie powinien się nic stać. I na pewno nie chciałeś, żeby tak powstała Twoja rodzina. Więc ohyba jesteś zadowolony...

Czy to właśnie wtedy, tamtej nocy, złamałam, jak powiedziałeś, Twój kręgosłup moralny, czy stało się to później, gdy zawiadomiłam Cię, że byłam w ciąży i że poroniłam.

Błagam Cię, tylko mi nie mów już nic o godności. Moja godność umarła wraz z Twoim dzieckiem. I już jej nie było, gdy położna w szpitalu pytała:

-Czy jest pani mężatką?

-Nie.

-No to chyba po tym dziecku pani nie płacze, bo po co by pani było dwoje bez ojca?

Boże, jak bardzo chciałam wtedy Cię zobaczyć, jak bardzo mi byłeś potrzebny!

Nie wiedziałeś! Wyjechałeś na trzy miesiące. Byłeś podobno bardzo zajęty.

-Te bóle w podbrzuszu miną-mówił lekarz zapisując mi środki rozkurczające i uspokajające-Niech ten pani mężczyzna będzie dla pani czuły i wyrozumiały, musi się pani odprężyć! Musi się pani na kimsz oprzeć! Tak nie można żyć!

Nie, nie można tak żyć! Więc czasem, gdy jest mi już tak bardzo źle, że chciałabym krzyknąć, coś, co jeszcze tkwi we mnie, wbrew nadziei naprzekór rozumowi, powtarza bardzo prędko: -kochany, żebyś zechciał być dobry, żebyś zechciał zrozumieć, żebyś zechciał pomóc mi troszkę, choć odrobinkę, bo "SKORO BRZEMIE, TO NIESIONE RAZEM, WE WSFÓLNOCIE", a tak wielka jest moja samotność w tej właśnie godzinie...

Jestem sama. Sama wśród ludzi. Pilnuję twarzy, żeby nikt na niej nie wyczytał smutku, rozpaczy i beznadziejności. Sama z walącym się domem, sama i bezradna wobec wszystkiego, z czego składa się życie. Sama. Z moim brzemieniem.

Pomyślisz może, że to są tylko drobnostki, jak nieprzespane i przepłakane noce, przesiedzenie wakacji na krzesełku w pokoju lub ten guz, o którym neurolog powiedział dwa tygodnie temu:

-To nie takiego, tylko silne stłuczenie i lekki wstrząs mózgu. Proszę poleżeć i nie denerwować się. Mam pani dziewięć dni zwolnienia.

Agnieszka S.

PRASY NIEZALEŻNEJ++ Z PRASY NIEZALEŻNEJ++ Z PRASY NIEZALEŻNEJ ++

Gdy w roku 1981 wielokrotnie zwracałem się /osobiście i listownie/ do redakcji "Tygodnika Solidarność" z prośbą o opublikowanie tekstu lub wypowiedzi w duchu obrony życia dzieci poczętych w łonach matek, spotkałem się ze zdecydowaną i upartą odmową. Swoją sprzeciw wobec moich próśb Bogdan Cywiński /zastępca redaktora naczelnego/ uzasadnił następująco: "proszę kazać, większość zespołu redakcyjnego. Jest ze skrobankami, nie wiem, czy zdolałbym coś takiego opublikować w TS, nawet gdybym sam chciał". Otóż nie widzę powodu, aby w życiu społecznym i politycznym popierać /co innego bronić/ ludzi nastawionych wrogo wobec ludzkiego życia w jakiegokolwiek postaci.

k.s. Stanisław Małkowski  
/KCS, 27.XII.1987 r./

++Z PRASY NIEZALEŻNEJ ++ ZPRASY



## AFGANISTAN



Lech Zondek, były student polski, opuścił swój kraj, by walczyć po stronie partyzantów afgańskich. Był człowiekiem gadatliwym i pozerem. W jednym ze swoich listów chwalił się, że zabił Rosjanina, żeby pomóc śmierć ks. Iopieluszki. Sam zmarł na drodze do Nuristanu 4 lipca 1985 roku. Na jego kamiennym grobie widnieje krzyż z jasnego drzewa z napisem "Lech Zondek - polski żołnierz".

Drugi Polak, 50-letni Jacek Adam Winkler - alpinista, wygnany do Francji w 1983 roku zatknął na szczycie Mont Blanc flagę "Solidarności" i mały proporzec

z napisem "Solidarność w walce z ludem afgańskim". W tym samym roku skontaktował się prof. Rabbanni - liderem Jamiat-e Islami, głównej partii afgańskiego ruchu oporu. Podjęj sztabdarem spędził w 1985 r. 5 miesięcy, walcząc w szeregach armii partyzantkiej dowodzonej przez Massouda. Walczył w dolinie Panchir, potem po stronie przełęcz Salag, w "Mutarek group" - grupie niepokojącej okupanta sowieckiego. "Adam Khan", jak nazywają go z szacunkiem towarzysze, po niespełna 2-letniej przerwie wrócił walczyć do doliny Panchir, jak sam mówi "za zgodą swej rodziny".

Zondek i Winkler są osamotnionymi spadkobiercami romantyków polskich. Kontynuują tradycję tych, którzy walczyli razem z Turkami przeciw wojskom carskim. Jak i Polaków z ochotniczych legionów, które wlewały się heroizmem w kampanii napoleońskiej, "czy mogłoby się zdarzyć, że legion ochotników polskich, stworzony przez nową, liczną generację emigrantów polskich, dociera pewnego dnia w góry afgańskie?" - zapytuje szef Solidarności Walczącej, Kornel Morawiecki, w styczniu 1986 r. w jednym ze znaczących pism podziemia.

Właśnie prasa podziemia odzwierciedla zainteresowanie narodu polskiego wojną w Afganistanie. Ponad 400 artykułów opublikowanych w 1985 r., prawie dwa razy tyle w 1986. Jak gdyby poparcie Polaków dla Afganistanu rosło proporcjonalnie do ich rozczarowania sytuacją w kraju. Jak gdyby własną bezsilność prowadziła ich do silniejszego wspierania, nawet w sposób symboliczny ostatnich ofiar imperializmu sowieckiego. Wspierania tych, którzy kontynuują walkę z bronią w rękę.

Oprócz tego uwielbienia dla Afganistanu w prasie podziemnej /docenionego przez "Biuletyn afgański", redagowany przez żołnierzy afgańskich na wygnaniu/ od 1986 r. ukazało się wiele książek poruszających ten problem, które krążą w drugim obiegu oraz znaczków na cześć żołnierzy afgańskich. Wiele ruchów proklamowało 1 maja dniem solidarności z walczącym Afganistanem.

W Krakowie ostatniego lata Ruch "Wolność i Pokój" sprzedał więcej niż 1300 cegiełek, a pieniądze ze sprzedaży przeznaczył dla walczących Afgańczyków.

24 czerwca jedna z grup oporu wywodząca się z "Solidarności" rozwinęła sztandar w centrum Warszawy z napisem "Pomocy Afgańczykom".

W ostatnich dniach z okazji rocznicy przewrotu w Kabulu księża wielu Kościołów w Warszawie zaprosili podczas modłów ogólnych do szczególnej modlitwy za lud afgański walczący od wielu lat.

"L'EXPRESS"

styczeń 1987 r.

/tłum. własne/



# Nasze rodowody

## Duszpasterstwa Akademickie

Refleksje nad Duszpasterstwem Akademickim poprzedzę krótkim wstępem historycznym.

Genezy tej instytucji należy szukać już w końcu XIX w., kiedy to zaczęły pojawiać się pierwsze próby polemiki z reprezentantami środowisk secesyjnych. Właśnie w tym okresie zaczęły powstawać pierwsze młodzieżowe organizacje katolickie. W sposób bardzo skrótowy przed-

stawię najważniejsze z nich. Zaczęła od najstarszej, którą była Sodalicja Akademicka. Została założona przez zakon Jezuitów i także dzięki niemu reaktywowała się w latach 1889-1891. W 1922 roku powstał Związek Sodalicji Akademików, a w dwa lata później Związek Sodalicji Akademickich. Miały one już wtedy charakter ogólnopolski o jasno sformułowanym programie. Duży nacisk kładły na rozwój chrześcijańskiej idei Bożej wśród członków, musiły być ośrodkiem krystalizacji i szybkiego otoczenia.

Inny typ pracy proponowało "Odrodzenie", które wykryłoby i nie jako było dalszym ciągiem Ruchu Prądowego. Cel działania stowarzyszenia charakteryzuje pierwsza deklaracja ideowa, które została zamieszczona w 3-4 numerze "Prądu". Oto jej fragmenty: "Zrywamy z fałszywą pokorą i ekwilibrystyczną chrześcijańską, wypłoniwszy lek i zwalczamy bezradność /.../. Odrzucaamy typ pracy, który polega na rzeźbieniu własnej duszy w oderwaniu od świata."

"Odrodzenie" formowało typ katolika-działacza. Kładło nacisk na podniesienie poziomu intelektualnego ruchu. Warto przy tej okazji wspomnieć, że działaczami stowarzyszenia byli m.in. s. prof. Chrzczanowski, Stefan Wyszyński, Jerzy Turowicz i Stanisław Stomma.

Ogniwnym pośrednim między Sodalicjami a "Odrodzeniem" było Juwentus Christiana. W statusie swym stowarzyszenie stwierdza, że "...dąży do osiągnięcia swych celów przez pracę samokształkowniczą w dziedzinie religijnej i społecznej drogą lektury, referatów i dyskusji". Członkowie spotykali się w dwudziestoosobowych grupach i rozważali biblijne przypowieści, studowali naukę społeczną Kościoła.

Jedną z młodszych organizacji była Katolicka Młodzież Narodowa /KMN/ powstała w 1926 w wyniku kontrowersji ideowych do jakich doszło w warszawskim "Odrodzeniu". Temu właśnie stowarzyszeniu w dużej mierze zawdzięcza się zjednoczenie akademickiego ruchu katolickiego na zasadzie jedności w wielkości.

Program, jak i konkretna działalność członków wyżej wymienionych organizacji, był bardzo zróżnicowany. Członkowie w nich należeli m.in. od typu duchowości, talentów organizacyjnych, predyspozycji intelektualnych. Chcąc jednak zaznaczyć, że wszystkie, one pomimo różnic w działaniu, stawiały sobie ten sam cel: "Odrodzenie narodu poprzez rozbudzenie w nim ducha chrześcijańskiego".

Związkiem obecnych Duszpasterstw Akademickich był Związek Akademickich Stowarzyszeń Katolickich. Z chwilą powstania związku /1931/ Kard. Kakowski oddał młodzieży katolickiej kościół św. Anny, który od tego czasu stał się ośrodkiem życia religijnego, społecznego i kulturalnego młodych katolików. Do ZASK weszło 9 stowarzyszeń katolickich /z wyjątkiem "Odrodzenia"-konflikt z KMN/. Pierwszym duszpasterzem akademickim został ks. E. Szewczyca-twórca Juwentus Christiana.

Od 1934-36 roku zadania ZASK przejęła tzw. Konferencja Przesofska Stowarzyszeń, a od 1936 Centralny Komitet Akademickich Słubowań Jasnogórskich. Wspólnym organem prasowym był miesięcznik "Młoc-



dział Katolicka\*.

Lata 1939-45-49 okazały się dramatyczną próbą dla wielu działaczy. Erozmiałe jest, że stowarzyszenia katolickie działały nadal, a wielu jej członków angażowało się w akcje organizacji Polski Podziemnej. Tak oto Wacław Anleytner pisze o tamtych latach "/.../ Walka to prawda-mocnych znaczenia, ale słabych, nieprzygotowanych odkształca lub wręcz załamuje. Wiadome było, że w niektórych oddziałach partyzanckich szarżył się rozbrój, pijanstwo, że istniało rozluźnienie na odcinku seksualnym /.../". W takich oto warunkach i atmosferze przyszło działać środowiskom i organizacjom katolickim w czasie okupacji.

Po wojnie w 1949r. sakazano działalność Juventus Christiana, Sodalioem Akademickim, a młodzież z KMN ginęła w ubeckich kazamatach.

Pierwsze D.A. o podobnej do obecnych strukturze organizacyjnej powstały już w 1946 roku, jako instytucje kościelne. Nie sądzmy, że ich działalność była podobna do obecnej. Ks. Zienkiewicz wspominając prace pierwszych wrocławskich duszpasterstw mówił o przesładowaniach uczestników spotkań. Działalność D.A. była na wpół konspiracyjną. Niektórzy studenci idąc do kościoła musieli gubić śledzących ich agentów UB. O skomplikowanej sytuacji ówczesnej młodzieży katolickiej niech świadczy list Episkopatu Polski skierowany do młodych w 1948r. Biskupi swracają w nim uwagę na "wielką kampanię propagandową usiłującą obalić podstawy chrześcijańskiej etyki i przepoić młodzież katolicką duchem materializmu".

Pomimo coraz bardziej napiętej sytuacji Episkopat wytypował trzech duchownych z sadaniem organizacji D.A. Byli to: ks. B. Kominek, bp. Stefan Wyszyński i ks. Zdzisław Goliński.

Powstałe w 1953 roku Komisji Krajowej Duszpasterstwa Akademickiego sytuacji nie zmieniło. Wręcz przeciwnie 25II1953 z chwilą aresztowania Prymasa Polski nad Kościołem zapadła długa noc. Zakaz działalności D.A. przy kościele św. Anny w Warszawie i poznańskich Dominikanów był tylko dalekim echem wypowiedzianej Kościołowi wojny.

Po falli protestów 1956 roku komuniści zdecydowali się na liberalizację życia społeczno-politycznego. Niestety nie trwała ona długo, mimo wszystko przyoczniała się do zapoczątkowania prężniejszej działalności młodzieży akademickiej. W tym okresie stan D.A. nie skłaniał do optymizmu np. w 21 miastach z wyższymi uczelniami były tylko 3 kościoły akademickie. Sytuacja musiała ulec zmianie. Przedstawiciele D.A. oprócz starań o nowe miejsca spotkań dla młodzieży prowadzili także prace nad kształtem przyszłego Duszpasterstwa. I tak od 1959 roku z inicjatywy KKDA miały miejsce regularne spotkania księży Duszpasterzy ze wszystkich ośrodków kraju. Efektem czego był Regulamin Komisji Duszpasterstwa Akademickiego z 24XI1967r. Wg regulaminu celem D.A. jest "zapewnienie należytego posługiwania duszpasterskiego młodzieży akademickiej i pracownikom wyższych uczelni. Realizuje się go w czterech nurtach:

- 1/ liturgiczno-sakramentalnym;
- 2/ intelektualnym;
- 3/ formacyjnym;
- 4/ charytatywnym."

Zmiana regulaminu nastąpiła w 1971 roku, a związana była z przeniesieniem do D.A. nowych form działania w postaci ruchu oazowego. W latach 70' stosunek władz do Kościoła uległ wyraźnemu przeobrażeniu. Polityka PZER była bardziej zawołowana, nie starała się doprowadzać do bezpośredniego starcia. Preferowała imne, bardziej subtelne metody. Była podobna do myśliwego szykującego pułapkę na zwierze. Przynętą były tanie stółki, wyjazdy zagraniczne. Delikatnie przekonywała bractw studencką, że wartości, które proponuje powinny mieć większe znaczenie niż np. pogłębianie życia duchowego lub samowychowanie. W swcim opracowaniu ks. Przybecki stwierdza, że w tym czasie "dom i Kościół przestały być czynnikami kształtującym młodego człowieka".



powstało w 1976r. KOR-u i później w 1977 ROPCZO i ROK /1978/ sytuację w niewielkim stopniu zmieniło. KOR I ROPCZO były w swej istocie organizacjami ogólnospołecznymi mającymi na celu pomoc prześladowanym, bezprawnie skazanym na kary więzienia. Osoby działające na rzecz obrony godności ludzkiej upodabniały się do miłośników Samarytanina, a więc prowadziły działalność społeczną osadzoną głęboko w Biblii. Aktywność tych ludzi była propozycją dla innych, niestety tylko niewielka liczba studentów z D.A. podjęła ją. Sądząc że do takiej formy działania odwoływał się B. Cywiński, który podczas XXI Sesji Duszpasterzy Akademickich w Niepokalanowie /VI 1979/ wygłosił swój referat. Poruszył w nim zapomniany przez duszpasterzy /oczywiście nie wszystkich/ problem odpowiedzialności katolików za "świadectwo prawdy złożone wobec ludzi zmęczonych zażeganiem i porzuceniem staję się obowiązkiem, integralną częścią misji Chrystusa, tak jak obowiązkiem jest solidarność wobec tych, którzy cierpią, w imię prawdy". Słowa te stały się szczególnie aktualne w okresie działalności Solidarności, jak i później w czasie stanu wojennego.

Ożywczy wpływ Solidarności dotarł również do Duszpasterstwa np. we Wrocławiu. Studenci, wychowankowie D.A., starali się organizować stowarzyszenia katolickie, które zamierzały prowadzić działalność na uczelniach, podobnie jak NZS. Pomysł tego rodzaju spotkał się z protestem władz. We Wrocławiu pomimo przeszkód grupa studentów, działaczy D.A., utworzyła w 1981r. DOK. Była to organizacja czująca doświadczenia i pomysły z trzech instytucji kościelnych przeznaczonych dla świeckich, a więc z D.A., oraz z KIK-u. Strukturalnie byli włączeni do NZS-u, ale prowadzili niczym nie skrepolaną działalność, np. podczas strajków studenckich utworzyli na uczelni /Politechnika/ pokój ciszy, w którym każdy mógł modlić się czytać książki i prasę o tematyce religijnej. Po wielu staraniach tej grupy studentów udało się wprowadzić nowe przedmioty na uczelni /głównie mowa o Politechnice Wrocławskiej/ takie jak: Filozofia Chrześcijańska i Historia Kościoła. Wykładowcami byli wybitni profesorowie z Wrocławskiego Seminarium Duchownego - ks. prof. Majka i ks. prof. Krucina.

Stan wojenny przerwał działalność wszystkich niezależnych organizacji. Robotnicy, studenci, profesorowie wyższych uczelni znaleźli się w obozach internowania lub w więzieniach z kilkuletnimi wyrokami.

W tym okresie z braku jawnych organizacji społecznych dużo ludzi angażowało się w pracę instytucji katolickich. Studenci organizowali Msze św. rocznicowe, nocne czuwania w intencji uwięzionych. Służba Bezpieczeństwa przeciwdziałała tego rodzaju uroczystościom, stosowała najprzeróżniejsze metody represji skierowane zarówno w księży, jak i w młodzież skupiającą się wokół nich, np. kościół br. Karola Boromeusza na ul. Kruczej we Wrocławiu był świadkiem brutalnej prowokacji SB /11XI/; po prelekcji związanej z rocznicą Odzyskania Niepodległości cywile napadli na organizatorów i prelegentów bijąc ich i porywając na komendę; wśród nich byli: G. J. Szańca, B. Giermek, Antoni Lenkiewicz i jego brat, Tadeusz. Opisane zdarzenie znalazło swój finał w Sądzie, który bezprawnie skazał B. Giermka i braci Lenkiewiczów na kilkuletnie wyroki więzienia.

Tak bywało w latach 1982-86, a jaki jest obecny stan D.A.? We Wrocławiu istnieje ok. duszpasterstw. Te największe to: "4", Dominik, Kawrząny i Maciejówka. Prace ich koordynuje Centralny Ośrodek Duszpasterstw Akademickich. Te właśnie instytucje skupiają przedstawicieli poszczególnych D.A. organizuje regularne spotkania, na których ustalane są wszelkiego rodzaju wspólne uroczystości, takie jak: wyjazdy w góry - bardzo ważne wręczalne obozy dla absolwentów liceów, którzy pomyślnie zdali egzaminy na wyższe uczelnie. Co roku CODA wraz z KIK-tem i Kurią Metropolitalną organizuje także Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, który cie-



szy się coraz większą popularnością. W tym roku w ramach TKCh uczes-  
tniczyło ok. 10 tys. wiernych, 80 prelegentów, a prelekcje odbywały się  
w 37 kościołach.

Wrocławskie duszpasterstwa wypracowały, co jest bardzo ważne, własny  
styl. Studenci w zależności od zainteresowań mogą wybrać te, które  
odpowiada ich potrzebom. Dominik jest duszpasterstwem o wyraźnym pro-  
filu społecznym, np. 14-17IV1986r. działacze tegoż duszpasterstwa  
zorganizowali w swoim kościele "Tydzień Społeczny" pod hasłem "Chrze-  
ścijaństwo a polityka". Odbywają się tam bardzo ciekawe spotkania  
religijne i społeczno-polityczne. Zapraszani są ciekawi ludzie, jak np.  
Stefan Kisielewski, Aleksandr Hall.

Maciejówka /najstarsze D.A./ zwraca przede wszystkim uwagę na  
kształtowanie formacji duchowej. W D.A. organizowane są różnego ro-  
dzaju spotkania modlitewne, wspólne agapy. Praca duszpasterstwa przy-  
pomina trochę działalność przedwojennej Sodalicji, natomiast działal-  
ność Dominika i Wawrzynów /po części/ podobna jest do "Odrodzenia".  
Wawrzyny to bardzo zróżnicowane D.A. Można tu spotkać charyzmatyków  
/bardzo zaangażowanych w działalność nie tylko duszpasterstwa, ale  
i całej parafii i co ważne nie stroniących od działalności społecz-  
nej!/, jest wspólnota Taizé, odbywają się regularne spotkania histo-  
ryczne, można również studiować Biblię i naukę społeczną kościoła.  
Niektóre ośrodki posiadają także magnetowidy i organizują, co jakiś  
czas, projekcje filmów religijnych.

Na zakończenie pragnę zwrócić uwagę, że nie wszystkie wrocław-  
skie duszpasterstwa działają tak prężnie, jak wyżej opisane. Oczywiście  
dużo zależy od duszpasterza, ale za aktywność D.A. odpowiedzialni  
są przede wszystkim studenci. Oni właśnie powinni nadać późnennym  
ośrodkom dynamizm. Studenci powinni wszystko zrobić, żeby słowa ojca  
Jana Góry OP z Poznania przestały być aktualne. Będąc w Wrocławiu  
podczas konferencji o D.A. stwierdził, że duszpasterstwa to tanie  
biura matrymonialne i oazy spokoju. Ojciec Jan Góra wypowiedział te  
słowa dwa lata temu. Czy od tego czasu coś się zmieniło?!

Andrzej Kostowski

Włodzień akademicka jest znacznie bardziej zróżnicowana. Jest też zna-  
cznie bardziej zagrożona postawą "trzeba się w życiu ustawić i zobaczyć".  
Było to zresztą widoczne w studenckim indyferentyzmie między sierpniem  
1980 a grudniem 1981 roku. W owym okresie aktywność środowiska była dzie-  
łem grup stanowiących zdecydowaną mniejszość. Obecnie wyróżnić można na-  
stępujące postawy:

- a. NIEWIELKA GRUPA, około 12-15% stoi na stanowisku, że wierność ideałom  
wymaga aktywnego oporu wobec władz. Z niej rekrutują się studenci dzie-  
jące podziemia, choć w studenckich organizacjach podziemnych działa tyl-  
ko część z nich. Ci właśnie studenci gotowi są zaryzykować - często bar-  
dzo wiele - nie tylko dla uzyskania autentycznych zdobyczy, ale nawet dla  
samego zademonstrowania swojej postawy. Wśród nich jednak prawie nikt ni-  
wierzy w szybkie zwycięstwo dobrej sprawy.
- b. Ciepła grupa przeciwników obecnej rzeczywistości, około 35%, zrezygnow-  
nych w jakimś sensie pogodzonych z przekonaniem, że nic się nie da zrobić.  
Z tej grupy rekrutują się ci, którzy chcą wesoło i bez kłopotów przejść  
przez studia. Oni to chcą jak najlepiej przygotować się do zawodowego ste-  
tu, a przede wszystkim - jeśli to możliwe - wyjechać na parę lat za granicę.  
Ludzie ci nie dadzą się namówić do żadnych form aktywności proponowanych  
przez władze, ale też raczej nie chcą zaryzykować demonstrowaniem sprzeci-  
wu i oporu. Choć ci sami studenci mogą być uczestnikami zignorowanej demon-  
stracji na feli chwilowej emocji, to jednak długotrwałego działania ich  
nie można oczekiwać.
- c. Zupełnie znikome grupy, 2-3%, popiera obecną rzeczywistość z przekonania  
lub dla kariery. Ludzie ci nadsł "przyczajeni" lekają się ostrej reakcji  
środowiska, gdyby zaczęli bardziej radykalnie działać. Często starszą się  
odgrywać rolę "konstruktywnych opozycjonistów", chcąc pozyskać część lu-  
dzi ze zrezygnowanej większości.

Nie każdy wielki człowiek musi być głośny. Wielkość nijednego z nich trzeba przyjąć /lub nie/ na wiarę od ludzi, którzy rozumieją to, co zrobił. Kto z nas wie o Heisenbergu?

Ur. 1901r. Miał 20 lat gdy zabłysnął, 24 gdy stworzył podstawy mechaniki kwantowej, 25 - profesor uniwersytetu, 30- nagroda Nobla. Jego kariera naukowa miała miejsce w czasie innej, głośniejszej kariery polityka Adolfa Hitlera. W Niemczech zapanał chaos. Naukowiec Heisenberg sympatyzował wtedy z ruchem młodzieży, która wobec otaczającego ją chaosu usiłowała kierować się ku wartościom bardziej trwałym. Ci poprzedniocy hippiesów byli wszakże głębokimi tradycjonalistami i czerpali wzory ze średniowiecza i romantyzmu. Jedno ze spotkań odbywało się na zamku Prunn. Długo prowadzono tam ożywione, lecz chaotyczne dyskusje polityczne, w których Heisenberg nie brał udziału. W jakowych spięciach między cząstkowymi racjami widział dowód, że utracony został związek z całością, która nadaje twórczą moc porządkom cząstkowym. W pewnej chwili ponad dyskutantami pojawił się na balkonie zamkowy chłopak ze skrzypcami i pośród całkowitego milczenia rozległy się dźwięki Bacha ... .. Ta lekcja znalazła odbicie w pracach fizycznych Heisenberga, w jego filozoficznej refleksji, w rozważaniach o religii. Co raz precyzyjniejsze badania porządków cząsteczkowych łączyły się z równiegiym wysiłkiem uchwycenia całości, odwołaniem się do porządku centralnego. Zagubiono bowiem tego porządku /twierdził H./ prowadzi do kryzysu kultury i głębokich kataklizmów. Kończy się zwykle zachwianiem stycznych podstaw społeczeństwa. Wielką rolę religii jest ukazywanie fundamentalnych korelacji świata i ich zharmonizowanie w świadomości wspólnoty. Istnieją wszakże okresy, gdzie życie społeczno staje się nie tylko ślepe na ogólny kontekst, na centralny porządek, ale stanowi tego porządku totalne zapszczenie. Jednostka zostaje wtedy zmuszona głośno wyrzec się związku z tym życiodajnym centrum. Jak należy wówczas skorzystać z tego wieczoru na zamku w Prunn?

Pomimo masowej emigracji naukowców H. postanowił pozostać w Niemczech hitlerowskich, choć narodowy socjalizm był mu obcy i choć nie wątpił, że Hitler prowadzi naród niemiecki ku katastrofie. Nie była to łatwa decyzja. Przed wykładem H. grywał na fortepianie na korytarzu zasiadającego studenta w brunatnym mundurze /organizacji hitlerowskiej/. Wywiązała się rozmowa. Narodowy socjalista usiłował przekonać młodego profesora: "My budujemy Nowe Niemcy, wolne od niesprawiedliwości społecznej, od klasizmu i poniżenia. To co było dotychczas, było nie do przyjęcia dla młodzieży, dla wszystkich którzy czują i myślą. Dziś potrzebujemy współpracy tych wszystkich, którzy chcą coś zmienić. Owszem popełnia się po drodze wiele niesprawiedliwości i właśnie ludzie myślący powinni pomagać, aby ich było jak najmniej."

Odpowiedź uczonego była wyważona ale stanowcza: "Skąd wiecie, że budujemy" Nowe Niemcy"? Nie chcę wątpić o waszej dobrej woli, ale na razie widzę, że doszczętnie niszczyacie dotychczasowe, jedyne jakie znam."

"Istota sta - pisał H. - leży nie tyle w takich czy innych posunięciach reżimu narodowo-socjalistycznego, ale głębiej, w filozofii "wszystko lub nie" w teorii "zmiarcho bogów", w pragnieniu absolutnego zbawienia i oczyszczenia poprzez niebezpieczeństwa i kataklizmy."

Nie dążenie do absolutu zarzucił Niemoon H., lecz wiarę, że można wyzwolić się z przymusu wszelkich form, osiągnąć absolut na ziemi. W ten sposób bowiem zostaje zagubiona właściwa relacja między częścią i całością, zagubiony zostaje centralny porządek. A więc tylko tam, gdzie dążenie do absolutu zostaje ograniczone przez formę np. w nauce przez myśl logiczną i realistyczną, czy w muzyce przez reguły harmonii i kontrapunktu - tylko tam owo najwyższe napięcie, może objawić się w całej swej mocy. A kiedy wyzwala się tylko z formy, prowadzi do chaosu takiego, jaki widzimy.

Tyle za Maciejem Karpińskim recenzentem książki Heisenberga "Część i Całość", ażeby wychodząc od tego dodać, coś od siebie. Przede wszystkim wyrazić uznanie dla Heisenberga i tych naukowców, którzy



nie boją się wychylić ze swojej specjalności, zabierając głos w sprawach, które nurtują ludzkość. Lepiej wyraził to K.Kreus:

"Wartość wykształcenia objawia się tylko wtedy, gdy wykształceni zabierają głos w sprawach, które leżą poza zasięgiem ich wykształcenia". Kiedy H. ukazuje chaos w jaki popadamy w skutek zagubienia centralnego porządku, kiedy piętnuje wiarę, że można wyzwolić się z przysuszu wszelkich form i osiągnąć absolut na ziemi, to postępuje się argumentami stosowanymi przez konserwatystów. Zwolennicy Hitlera napewno nazwali by go konserwatystą /i nie tylko oni/, podczas gdy sami uważali by siebie za budowniczych "nowego" /na gruzach starego oczywiście/.

Łagodniej mówiąc można by uznać za konserwatystę takiego człowieka, który protestując przeciwko zakrażającym w przyszłości niebezpieczeństwom odwołuje się do wartości zagubionych po drodze. I wtedy zaliczali by się do nich owi "poprzednicy hippiesów", którzy w czasach hitlerizmu byli głębokimi tradycjonalistami, przeciwstawiając mu powagę wzorów średniowiecza i romantyzmu. Wyprowadzenie takiego rodowodu hippiesom jest chyba dość ryzykowne, gdyż zarzuty H. /i konserwatystów/ nadają się bardziej przeciwko współczesnym hippiesom, aniżeli przeciwko tym, z którymi walczyli ich przodkowie.

Heisenberg zarzuca odnowicielowi w brunatnym mundurku że jak narazie nie robią nic innego, tylko burzą i pozostawiają po sobie chaos. Czy jest to prawda? Czy u szczytu pętegi Trzeciej Rzeszy dawny student nie miałby prawa śmiać się z takich zarzutów. Przecież czasy hitlerowskie cechowała niezła /jak na warunki wojenne/ organizacja i dyscyplina /tak na froncie jak i w szeregach koncentracyjnych/, nie było wrażenie chaosu, który na pewno raz i w wzrok "ducha narodu niemieckiego". Wielu budowniczych kierowało się logiką godną naukowców, a w chwilach wolnych rozkoszowało się harmonią muzyki.

Totalitaryzm bowiem uchyla się przed zarzutami H. /były one formułowane zbyt wczesnie, kiedy totalitaryzm dopiero raczkował/. Miał on bowiem wspólny cel który stał wysoce ponad poszczególnymi osądkowymi celami. Naród niemiecki miał stać się najwyższym narodem świata, gdyż podobno miał do tego największe prawo. W budowanie potężnego imperium nie jest przecież chaosem. Zatem zarzuty H. nie posiadają niestety precyzji - naukowych dowodów, w których osiągnął mistrzostwo. Natomiast postawa, którą dzięki nim uzyskał jest godna jego wielkiego umysłu.

Może dokładniej wyraziła to Simon Weil, która w tym samym czasie również uciekowała znaleźć klucz do wytłumaczenia groźnych zjawisk:

"Każdą władzę stara się polepszyć produkcję i kontrolę, a u przeciwników niszczyć je."

"Każdą władzę stara się rozciągnąć do jak najdalszych granic stosunki społeczne z których wyrasta, takimi sposobami jak: podboje militarne, przemysł, handel bowiem tylko władza zdobywająca w takich grach zyski ma możliwość trwania."

Każda nowa władza będzie się wzmacniać trafiając na coraz nowe zasoby dotąd nie wykorzystane i to pozwoli jej funkcjonować na większą skalę.

Gdyby jednak było to możliwe bez końca świat byłby bajką.

Niestety władza nie może się już zatrzymać. Bodziec rewolucji każe jej iść dalej, tzn. przekraczać granice, w których jest naprawdę skuteczna. Wreszcie sięga rozkazami poza sferę gdzie może narzucać /jeszcze/ postępowanie. Narasta bezład.

I dlatego nie chodzi o to, żeby pójść jak najdalej w określonym kierunku ale co jest o wiele bardziej skomplikowane, żeby znaleźć pewną równowagę" /1934/.

III Poznań 1974

Tekst anonimowy kolportowany w formie maszynopisu "Wyruszajacym w drogę" w środowisku hippisów w roku 1974.

# Operatywnie usuwać

LIST OTWARTY DO PRZEWODNICZĄCEGO RADY PAŃSTWA P R L  
PIERWSZEGO SEKRETARZA KOMITETU CENTRALNEGO PZPR  
TOWARZYSZA GENERAŁA WOJCIECHA JARUZELSKIEGO

Do wiadomości: Ambasada ZPRR w Warszawie  
Stożeczozy Urząd Spraw Wewnętrznych  
Rada Krajowa Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego  
Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych  
Związek Bojowników o Wolność i Demokrację  
Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej  
Związek Młodzieży Wiejskiej "Wici"  
Zrzeszenie Studentów Polskich

DRUGI TOWARZYSZU PRZEWODNICZĄCY, PIERWSZY SEKRETARZU !

Jak doniesiono nam-u naszego Wielkiego Sąsiada, Brata i Prayjaciela narodu polskiego, jakim jest niewątpliwie Kraj Bohaterskich Ludzi Radzieckich-dzieją się ostatnio rzeczy dziwne.

My na te wydarzenia patrzymy z ogromnym niepokojem i głęboką troską. Pragniemy z całą stanowczością wyrazić swój niepokój i ogromną gorycz, a wręcz zdziwienie wywołane bierną postawą naszego socjalistycznego państwa wobec tych wydarzeń.

Tu woli przypomnienia należy stwierdzić, że Wielki Socjalistyczny Kraj Rad od zarania dziejów stał na gruncie stałej i nieprzerwanej gotowości współpracy i bezinteresownej pomocy zaprzyjaźnionym narodom całej Socjalistycznej Wspólnoty, w tym również naszej suwerennej, socjalistycznej ojczyźnie, co ostatnimi laty znalazło swój szczególnie, namacalny wyraz.

Pragniemy poinformować tow. I-ego sekretarza, że gdy patrzymy na egoizm i niewdzięczność naszego narodu, to dźwierzbia nam ręce a po plecach ciarki przechodzą ze wstydu i zgrozoty-aż robimy się czerwoni, gdy na myśl nam przyjdzie spojrzeć w oczy bohaterskim ludziom Radzieckim.

W związku z powyższym gorąco prosimy tow. generała aby Polska Agencja Prasowa opublikowała komunikat wyrażający głęboką troskę i niepokój Komitetu Centralnego P Z P R oraz aby tow. generał podstał swoje wojska pod granicę radziecką-wyrażając w ten sposób stałą i nieprzerwaną gotowość udzielenia bratniej pomocy bohaterskiemu narodowi radzieckiemu.

Jesteśmy przekonani, że taka postawa na trwałe ułncni sojusz i braterską przyjaźń narodu polskiego z Wielkim Narodem Radzieckim.

Z wyrazami szacunku  
LUDZIE PRACY P R L

Kajdanki dla szefa

Być w awangardzie młodzieży  
X X z j a r d w l k z k

Sojusz ekonomiki i rolnictwa  
На всех бед одна  
Возле Дома атеизма  
благодать и тишина  
Peleton słowców - r u s z y i i

Imperializm

Матюкани  
Митомови  
Людоби

Bimno polityczne jest przetynowaniem i pogłębianiem różnic o konsekwencji z Wielką Brytanią i innymi państwami Zachodu w duchu wzajemnej mentalności, w celu przerywania i ustalenia sytuacji międzynarodowej.

ЛАСНОУ

Peleton słowców - r u s z y i i

ПЕРЕСТРОЙКА !!!

Ujawnione niedociągnięcia, które wpłynęły do KC K P Litwy. Sładami listów ludzi pracy.